

Katastrofa coraz bardziej realna

12 czerwca 2013

Rozmowa z ekonomistą prof. Ryszardem Bugajem.

STEFczyk.INFO: GUS informuje, że 1,4 mln Polaków z 2 mln żyjących poza granicami kraju to ludzie młodzi nie mający 39 lat. Wśród emigracji jest aż 226 tys. polskich dzieci. Jak Pan odbiera takie dane?

PROF. RYSZARD BUGAJ: W tej sprawie niezmiernie ważne jest, by sprawdzić jak wielu ludzi zamierza zostać na emigracji na stałe, a ile osób planuje powrót. Obawiam się, że liczba tych, którzy decydują się zostać na stałe, będzie rosła. To będzie dotyczyło przede wszystkim ludzi młodych. Oni są stosunkowo elastyczni, łatwo się adaptują. A jeśli rodzą im się dzieci na miejscu, tam idą do szkoły, to zaczynamy mieć dodatkowe czynniki zatrzymujące ich zagranicą. Jeśli ci ludzie trafiają do przyjaznego środowiska to często sprawę mamy jasną. Ci ludzie zostają.

– Jak to zmienić?

– To jest dobre pytanie. Wydaje mi się, że potrzebujemy skutecznego planu, który powinien się opierać na kilku projektach. Z jednej strony w Polsce potrzebna jest silna, pronatalistyczna polityka. Państwo może prowadzić taką politykę. Posiadanie dzieci nie może stanowić poważnego problemu materialnego. Posiadanie potomstwa zawsze zwiększa obciążenie, ale chodzi o to, by skala tego obciążenia nie była zbyt wielka.

– Prezydent właśnie podpisał ustawę wydłużającą płatne urlopy po urodzeniu dziecka.

– A to oceniam sceptycznie, ponieważ w mojej ocenie to może

być wręcz problem dla ludzi. To oznacza bowiem dłuższą nieobecność w pracy. To więc może powodować, że pracodawcy będą negatywnie patrzeć na kobiety w czasie rekrutacji. Oni mogą się starać unikać kobiet w wieku produkcyjnym. Te urlopy z jednej strony będą drogie, a z drugiej ominą osoby bezrobotne. A przecież ten problem znacznie bardziej dotyczy sprawy osób, które nie mają w ogóle dochodu. W mojej ocenie to nie jest więc dobra metoda. Jeśli ktoś chce zatrzymać migrację, a jednocześnie podważa elementy państwa opiekuńczego, które jeszcze widać, to robi dziwną rzecz. Szczególnie, że część ludzi wyjeżdża dlatego, że warunki dostępu do służby zdrowia, edukacji, dostęp do wsparcia dla dzieci są lepsze na Zachodzie. Oczywiście głównym powodem jest sprawa wysokiego bezrobocia.

– Skoro ludzie wyjeżdżają za chlebem to może dobrze? Przecież uczą się, zdobywają doświadczenie...

– O te wyjazdy nie bałbym się, gdyby istniała gwarancja, że ci ludzie będą wracać do Polski. Oni wracaliby z oszczędnościami, doświadczeniem, z przetarciem się przez świat. Mogliby być czymś w rodzaju drożdży ekonomicznych w kraju. Jeśli jednak oni będą wyjeżdżać i zostawać na miejscu, to mamy do czynienia z sytuacją fatalną. Przecież to oznacza stratę wielu pokoleń Polaków. Jeśli emigranci będą wychowywać dzieci za granicą to dzieci tych dzieci już do Polski nie wrócą. To oznacza, że prognozy katastroficzne dotyczące polskiej demografii stają się jeszcze bardziej realne.

– W „Rzeczpospolitej” zamieszczono mapkę, która pokazuje najbardziej wyludniające się regiony Polski. To warmińsko-mazurskie, podlaskie, podkarpackie i opolskie. Co migracja oznacza dla Polski, polskiego społeczeństwa? Jakie procesy katalizuje?

– To nie jest problem, który będzie dawał skutki dziś czy jutro. Jednak długofalowo to jest oczywiście problem. Województwa, które Pan wymienił, to m.in. regiony, które nie

zawsze znajdowały się w granicach Polski. Sądzę, że możemy zatem słyszeć, że Polska sobie z inkorporacją tych terenów nie poradziła. Ten czynnik również ma znaczenie i powinien być brany pod uwagę. Co więcej te tereny są coraz słabsze, relatywnie rzecz biorąc. Ja nie widzę, by rząd prowadził politykę, która by ten obraz miała zmienić.

Rozmawiał TK

Źródło: Stefczyk.info